Wydanie wieczorne.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 4 halerze. Wychodzi dwa razy dziennie. „GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie o godz. 12 w południe i o godzinie 6-tej wieczór.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie 2 kor. 70 hal. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10, a w innych państwach kwartalnie kor. 12, Za jednorazową wysyłkę dziennie dopłacasię 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty franco do Administracji „Głosu narodu". Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie Monarchji i w państwie niemieckiem. — Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisy Redakcya nie zwraca. AdresRed.. Ul. św Krzyża l. 7. Adres tel. „Głosu Narodu" Kraków, Tel. Nr.190.

Nr. 443 Kraków, wtorek 29 września 1908 r. ROK XVI.

Telegramy.

DEMONSTRACJA SOCJALISTYCZNA.

LWÓW. Według autentycznych relacji, przedstawia się sprawa starcia z policją następująco: Po manifestacji przed gmachem sejmowym poszli uczestnicy jej do lokalu kasy chorych przy ul. Brajerowskiej. Pos. Hudec ogłosił, że demonstracja się zakończyła i wezwał zebranych do rozejścia się; spokoju do tej chwili nikt nie zakłócił. Dopiero gdy wbrew programowi pos. do Rady państwa Daszyński, wyszedł na balkon lokalu »kasy chorych,« i począł przemawiać do tłumu, — komisarz policji Tauer zwrócił się do niego z wezwaniem, aby przestał mówić, ponieważ odbywanie pod gołem niebem zgromadzenia jest w czasie trwania sesji sejmowej wzbronionem. Wezwaniu temu powtórzonemu trzykrotnie pos. Daszyński nie uczynił jednakże zadość. Skutkiem tego, komisarz policji Tauer wezwał obecnych do rozejścia się, a gdy i to kilkakrotnie powtórzone wezwanie nie skutkowało, wydał polecenie stojącej obok straży policyjnej, aby tłum z przed lokalu kasy chorych wyparła.— Zbliżający się żołnierze policyjni zostali przyjęci krzykami i kijami. Powstało zamieszanie, w którem żołnierze zrobili użytek z ręcznej broni, przyczem po obu stronach odniósł szereg osób kontuzje i obrażenia cielesne. Podobno z demonstrantów odniosło 18 osób obrażenia; 13 żołnierzy policyjnych jest kontuzjonowanych, a 3 rannych.

W godzinę potem, przyszło do ponownego starcia, mianowicie gdy deputacja opuściła gmach namiestnictwa i tłum, który opuścił plac przed namiestnictwem zebrał się powtórnie na placu Marjackim.

Tutaj jeden z demonstrantów, czeladnik stolarski nazwiskiem Knoll, ugodził kamieniem komisarza policyjnego Kurabanowskiego, który wydał zakaz wygłaszania mów pod gołem niebem. Komisarz Kurabanowski został odwieziony na stację ratunkową, gdzie po zaopatrzeniu zranienia stan jego nie okazał się groźnym. Namiestnik nakazał dla stwierdzenia tych zajść i ewentualnej winy przeprowadzić śledztwo, które poruczył radcy dworu Stanisławowi Zimnemu.

NARADY MINISTRÓW.

SCHLUKENAU. Minister Derschatta, który udaje się na radę ministerjalną jutro do Wiednia, przerwie swoją podróż inspekcyjną po północnych Czechach.

NOWY PREZYDENT KRAJU.

WIEDEN. Kierownik starostwa w Bregencji hr. Schaffgotsch, zamianowany został prezydentem kraju w Salcburgu.

REFORMA WYBORCZA na WĘGRZECH.

BUDAPESZT. Tu i na prowincji, odbyły się wczoraj pochody i zgromadzenia socjalistyczne z protestem przeciw projektowanej przez rząd sejmowej reformie wyborczej.

ZAJŚCIE FRANCUSKO-NIEMIECKIE.

PARYŻ. Generał d'Amade oświadczył korespondentowi »Matina« w Casablance z powodu ostatnich zajść z dezerterami: Znajdujemy się tu w stanie wojennym. Wedle wojskowych postanowień, straż ma prawo strzelać do dezerterów; w tym wypadku ich tylko uwięziono.

FRANCJA i HISZPANIA.

PARYŻ. Król Alfons odbył wczoraj naradę z prezyd. Fallierés, prez. minis. Clemenceau i min. spraw zagr. Pichonem. Agencja Havasa stwierdza zgodność zapatrywań co do odpowiedzi na notę hiszpańsko-francuską.

PARYŻ. Hiszpańska para królewska odjechała do Monachium.

WRZENIE w BUŁGARJI.

SOFIA. Austro-węg. poseł hr. Czernin, zaprotestował przeciw obsadzeniu koleji wschodnich przez rząd bułgarski. Dzisiaj odbędzie się rada ministrów celem odpowiedzi na ten protest.

SOFIA. Tu i w szeregu miast południowej Bułgarji odbyły się wczoraj zgromadzenia z protestem przeciw kolejom orjentalnym; uchwalono rezolucję, pochwalającą zarządzenia rządu bułgarskiego.

STREJK UNIWERSYTECKI w ROSJI.

PETERSBURG. Na odbytem wczoraj zgromadzeniu studentów tutejszego uniwersytetu uchwalono 2300 głosami przeciw 72, przy 80 wstrzymujących się od głosowania urządzić strejk ogólny studentów, gdyby rząd zastosował dalsze represje wobec studentów.

CHOLERA w ROSJI.

PETERSBURG. W ostatnich 24 godzinach przybyło 263 zasłabnięć na cholerę, zaś świeżych wypadków śmierci na cholerę było 148. Od początku epidemji zachorowało 4949 osób zmarło 1874. — Blisko 1200 osób wyzdrowiało.

BRYAN i ROOSEVELT.

NOWY JORK. Kandydat demokratyczny Bryan wystosował do prezydenta Roosevelta pismo z protestem przeciwko jego wmieszaniu się do agitacji wyborczej na rzecz kandydata republikańskiego Tafta.

POŻAR TARTAKU.

LWÓW. W niedzielę wybuchł ogromny pożar w tartakach i składzie desek w Synowodzku Wyżnem. Tartek ten jest własnością akcyjnej Towarzystwa młynów i przemysłu drzewnego „Marja" mającego siedzibę we Wiedniu i Linzu. Tartak spłonął doszczętnie, a także spłonęły zapasy drzewa wartości około 100.000 koron. Szkoda jest bardzo znaczną. Tartak był ubezpieczony w instytucjach pozakrajowych. Ogień umiejscowiono dopiero o godzinie 7 mej wieczorem. Wieś została uratowaną.

Jawne czy tajne?

(Nieco o jaskiniach krakowskich.)

III.

„KAWIARNIE".

Nie o „Secesji", Sauerze, Bizancu ani nawet o osławionym „Drobnerjonie" zamierzamy mówić. Istnieje w Krakowie całe mnóstwo „kawiarń", które stanowią jedną z ciekawszych osobliwości naszego grodu. Znamy je wszyscy... z zewnątrz. Mały sklepik, w oknie kolorowa fiarnka, a u góry napis: „Kawiarnia", lub też niekiedy „Kawiarnia i piwiarnia". Wygląd zewnętrzny bardzo nieinteresujący i niezachęcający, — czasami tylko z głębi dochodzą fałszywe dźwięki harmonii lub piszczenie gramofonu. Od tego rodzaju sklepików kawiarnianych roją się boczne ulice Krakowa. Optymista mógłby z tego wysnuć bardzo pocieszające wnioski: miasto nasze nie jest znowu tak pijackiem, jakby z liczby szynków wnosić należało; bądź co bądź znaczny procent uboższej ludności woli spędzać wolne chwile przy kawie i herbacie, niż wśród orgji szynkowniano-alkoholicznych...

Takby należało przypuszczać wobec olbrzymiej rzeczywiście liczby tego rodzaju „kawiarenek". Niestety i tu się kryje jedna z dziwnych „tajemnic" krakowskich...

Wejdźmy do jednego z takich niepozornych sklepików z firanką w oknie i szyldem kawiarni. Odrazu uderza widok niespodziewany. Towarzystwo wesołe, podochocone i bardziej „familjarne" niż w szynku, zapija piwo lub rum; herbaty i kawy nie widać. Nastrój bardzo swobodny, bo i tu damska obsługa jest dodatkiem do przyjemności alkoholicznych. Rozglądamy się po izbie, zastawionej stołami. W rogu zwykła szynkowniana „idylla": pijany gość i „panienka", obejmująca go czule za szyję. Ma to być jednak kawiarnia — żądamy więc kawy. Inna panienka, patrząc pytająco w oczy, przynosi... buteleczkę rumu z jakąś czarną cieczą. Ale to dopiero początek. Z wyuczonym uśmiechem przez nikogo nie proszona, siada obok na ławce i bez najmniejszej ceremonii rozpoczyna tak gwałtowny „flirt", że pozostaje jedynie szybki odwrót za próg tego zbyt „gościnnego" zakładu...

Prawda, ciekawy obrazek? Nie restauracja z damen-kapelle, nie szynk — lecz skromna kawiarenka krakowska! Pod tym niewinnym szyldem kryją się takie same orgje pijaństwa i nierządu, jak i w szynkowniach. I dla tego te zakłady są właśnie najwstrętniejszemi jaskiniami. Są one formalną zasadzką na ludzi. Niejeden zajdzie tam istotnie w zamiarze wypicia kawy lub herbaty, nie wiedząc że w takiej kawiarni zupełnie inny handel kwitnie. Naturalnie trzeba tu zaznaczyć, że nie stosuje się to do wszystkich kawiarni. Jest istotnie w Krakowie pewna liczba tego rodzaju zakładów dla uboższej ludności, w których za kilka centów można wypić jakiej takiej lurki i posilić się domowej roboty bułką, zwaną szumnie ciastem. Tego rodzaju prawdziwe kawiarnie niczem się zewnętrznie nie różnią

od tych jaskiń pijaństwa i nierządu, które są kawiarniami jedynie na... szyldzie. Ale tu właśnie tkwi jakby umyślny podstęp, aby tym nawet, co unikają szynków, sprawić niespodziankę i wdrożyć ich do pijaństwa i nierządu. Czyżby istotnie nasze władze, dzięki pobłażliwości których mogą istnieć w Krakowie tego rodzaju kawiarnie, tak podniosły cel sobie wytknęły? A może przejawia się tu pewna wstydliwość Rady m.? Wywdzięczając się swym starozakonnym protektorom, ponadawała ona już tyle koncesyj szynkarskich, że na nowe szynki niema wprost miejsca. Uszczęśliwia więc Kraków kawiarniami... damsko-alkoholicznemi. Przynajmniej na zewnątrz wygląda to niewinnie. I wilk syty i owca cała.

To jednakże nie uwalnia nas od przykrego obowiązku. Musimy tu pod adresem czynników kompetentnych postawić drażliwe pytanie: czy owe restauracje z damskiemi kapelami, owe szynki z muzyką i damami i wreszcie owe pijackie kawiarnie — są jawnemi, czy też tajnemi jaskiniami nierządu? Czy handel żywym towarem odbywa się tam na podstawie specjalnych koncesji, czy też jest on tajny jedynie dla naszych... organów porządku?

Możeby i nasza świetna Rada miejska zechciała zająć się wyjaśnieniem tego tak doniosłego dla Krakowa pytania.

Kronika.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCJAN!

Kraków, dnia 28 września 1908 r.

— W KOSCIELE OO. DOMINIKANOW, z dniem 30 bm. rozpoczyna się całomiesięczne nabożeństwo Różańcowe w następującym porządku: 30 wrz. o godz. w pół do 4 po południu uroczyste wyniesienie cudownego obrazu Matki Boskiej Różańcowej. Od 1 paźdź. aż do 1 list. włącznie codziennie z rana o godz. 6 wotywa z wystawieniem Przenajśw. sakramentu, o godz. 9 druga wotywa przed cudownym obrazem. Wieczorem o godz. 6 nabożeństwo różańcowe i nauka. W niedzielę zaś nabożeństwo wieczorne bezpośrednio po nieszporach. to jest o godz. 5, sama zaś uroczystość Matki Boskiej Różańcowej dnia 4 paźdź. doroczna procesja po rynku krakowskim, którą poprowadzi Najprzew. ks. biskup Anatol Nowak. Processja wyruszy z kościoła OO. Dominikanów o godz. 3 kwadranse na 4 po południu. W dniu tym wierni mogą dostąpić odpustu zupeł. tyle razy, ile razy odwiedzą kościół i pomodlą się na intencję O. Świętego. Przez cały zaś miesiąc odpustu zup. mogą wierni dostąpić w dniu dobrowolnie przez się obranym.

— WYKŁADY NA UNIWERSYTECIE JAGIELL. rozpoczynają się w zimowym semestrze urzędownie dnia 9 października. Spis wykładów obejmuje oprócz zwykłych stale wykładanych kollegiów także tematy, posiadające szerszy interes.

I tak na wydziale filozoficznym wykładać będą: prof. Straszewski „Dzieje nowożytniej myśli od Leonardo da Vinci i Kopernika do Comta i do wybuchu rewolucji francuskiej“ (4 godz. tygodniowo) i o „zagadnieniu przyczynowości“ (4 godz.); ks. dr. Pawlicki „socyologia“ (4 godz.) i „o filozofji Schpenhauera“; prof. Garbowski „krytyką materjalizmu“ (2 g.) prof. Heinrich o „rozwoju zagadnień filozoficznych w Grecji“ (2 godz.) i „teorję poznania Macha“ (1 godz.) — W dziale historycznym zapowiadają prof. Zakrzewski wykład o „czasach Ludwika XIV (5 g.) prof. Czermak „Dzieje polski w XIV w.“ (2 godz.) i o „czasach Jana Kazimierza“ (3 g.) dr. Tokarz „historję wolnego miasta Krakowa“ (2 g.) i o „współzawodnictwie gospodarczem Europy i Ameryki“ (1 g.), doc. dr. Ptaśnik o „wyprawach krzyżowych“ (2 godz.) Historję sztuki w XVI i XVII w. wykładać będzie prof. Sokołowski (3 g.), dzieje malarstwa w Polsce w wieku XVII i XVIII prof. Mycielski (2 g.)

W dziale filologji klasycznej prof. Morawski zapowiada wykład o „poezji epoki augustowskiej“ (3 godz.), w dziele filologji nowożytnej Eksc. prof Tarnowski wykładać będzie Historję literatury polskiej (3 g.) prof. Creizenach o życiu i dziełach Goethego (po niemiecku, 3 g.) i o dworskiej epopei niemieckiej (2 g.).

W zimowym półroczu udzielaną będzie nauka języków: angielskiego (p. Dziewicki) francuskiego (p. Rongier), niemieckiego (p. Stylo), ruskiego (p. Łepki), chorwacskiego (p. Grabowski), rosyjskiego (p. Grabowski), włoskiego (p. Pardjak), tudzież nauka stenografji polskiej (Nennel).

„Kurs słowiański“ znalazł na Uniw. Jag. żywy oddźwięk, gdyż po raz pierwszy wykładaną będzie historja jęz. czeskiego (prof. Łoś) a nadto prof. Tretiak zapowiada wykład o historji literatury ruskiej (2 godz.) i o ludowej poezji ruskiej (1 godz.)

Na wydziale prawnym, wykładać będzie prof. Fierich zwykle kolegium o encyklopedji prawa, prof. Kutrzeba historję ustroju Polski (4 godz.), prof. Czerkawski teorję ekonomji (5 godz.), prof. Michalski o austr. ustawodawstwie skarb. (3 godz.) dr. Waligórski o rachunkowości państwowej (5 godz.)

W dziale przyrodniczym zawiera spis wykładów: 5 godzinne kolegja astronomii (prof. Rudzki), fizyki doświadczalnej (prof. Wiskowski), chemii nieorganicznej (prof. Olszewski), zoologii (prof. Wierzejski), i chemii rolniczej (prof. Godlewski): 4 godzinne kollegia chemii farmaceutycznej (prof. Schram), petrografi ogólnej (prof. Morozewicz), botaniki ogólnej (prof. Rostafiński), i w i.

— SZKARLATYNA w KRAKOWIE. Epidemia płonicy, grasująca we wschodniej części kraju, nie nawiedziła dotąd miasta naszego. Przeciwnie wypadki śmierci na szkarlatynę są rzadsze, aniżeli w roku zeszłym o tej porze. W tygodniu ubiegłym zmarło w szpitalach krakowskich na szkarlatynę zaledwie dwoje dzieci zamiejscowych. W mieście nie zaszedł w tym czasie ani jeden wypadek zasłabnięcia na płonicę.

— ARTYSCI TEATRU MIEJSKIEGO, zaniepokojeni projektem magistratu, dążącym do opodatkowania biletów teatralnych na rzecz funduszu ubogich, złożyli na ręce dyrektora Solskiego oświadczenie, iż na wtorkowem posiedzeniu Rady miejskiej założą protest przeciwko opadatkowaniu biletów teatralnych na jakikolwiek inny cel, niż cel funduszu emerytalnego artystów teatru. Oświadczenie artystów zawiera ponadto szereg danych ewentualnych kroków, w obronie zagrożonych interesów funduszu emerytalnego.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Ostatnia nowość repertuaru „2 ×2=5“ obudziła w kołach puplicznośći teatralnej niezwykle zainteresowanie: w niedzielę, na drugiem przedstawieniu kasa teatralna była zamknięta przed podniesieniem kurtyny, a na wtorkowe przedstawienie większość biletów jest już rozsprzedana. Czwarte przedstawienie komedji Wieda — w czwartek dn. 1 października. — Sztuka „Obłudnicy“ Shawa daną będzie w środę na przedstawienie popularne. W piątek zaś wznowienie krotochwili Vebera p. n.: „Mąż męczennik“.

— ZE SCENY LUDOWEJ. Wczoraj zakończył teatr ludowy pod dyrekcją p. Poleń-

---

67) *JAN OKWIETKO.*

PRZED BURZĄ.

Wstał, rzucił papierosa w kąt i wyszedł na werandę, nie starając się ukryć swojej irytacji.

Hrabia August patrzył za nim trochę zdziwiony, trochę zły i zawsze niedowierzający.

— Borowski?... nie Borowski?... — mruczał do siebie; — Ale, chyba przecież uczciwy człowiek.,.

Na werandzie Zygmunt się oparł o balustradę i pochylił głowę. Pan August, znajomi, hałas, muzyka i tańce, wszystko, co przeżywał od kilku godzin, wszystko, z czem się stykał, raziło go i bolało.

Cierpiał i od tego hucznego wesela, które pani ministrowa nazywała królewskiem, cierpiał z tej ciekawości ludzkiej, czyhającej z każdego kąta na niego i na Maję; cierpiał z tego, że podczas tego wielkiego zbiegowiska, pomiędzy setką z górą tych ludzi, nie było ani jednego, któryby go w danej chwili nie odstręczał sposobem bycia, okazywaną mu w specjalny sposób współczującą deferencją, a chociażby tylko jedynie swoją obecnością, którą on poczytywał za niedyskrecję.

Samotność i świeże powietrze orzeźwiły go nieco. Po rozdrażnieniu następował spokojniejszy smutek, zniechęcony jednak i męczący, pełen wątpliwości i rzucanych w przyszłość pytań bez odpowiedzi.

I myślał Zygmunt, że był żonatym. Klamka zapadła, rzecz była spełnioną, cofnąć się nie mógł już. Niewątpliwie kochał Maję i nie żałował utraconej swobody; ale to uczucie spalenia za sobą mostów trwożyło go swoją nowością i było mu przykrem.

Chcąc nie chcąc, musiał teraz postawić krzyżyk na całej przeszłości. Teraźniejszość nie istniała, bo cóż to była za teraźniejszość?! On samotnie rozmyślał na zapomnianej werandzie, podczas, kiedy Maja chora, ta Maja, która była obecnie jego żoną, znajdowała się gdzieś daleko od niego, za dziesięcioma ścianami, jak on samotna w swojem skromnem panieńskiem łóżeczku.

Czemu on nie mógł spokojnie czuwać nad jej snem, albo jej opowiadać cudowne bajki?,.

Ogarniała go powoli tęsknota do niej coraz silniejsza, coraz szersza i zalewająca wszystkie zakątki jego duszy, jak ta noc, którą oddychał i w dal której patrzył, jakby w niej miał wyczytać zagadkę swego przeznaczenia.

Księżyca nie było widąć na niebie. Zapadł gdzieś za gęstwą olszyn i przeświecał tylko gdzieniegdzie przez ich przerzedzoną listwę. Długie smugi jego bladego, spokojnego światła biegły skosem poprzez niewidzialne luki gęstwiny i kładły się do nóg prawie Zygmuntowi, srebrząc przed nim trawę i szkląc rosę, jakby w niej zapalały tysiące czarodziejskich, jakichś niezwykle delikatnych świętojańskich robaczków.

Za temi smugami światła, powikłane w ich siatce głębie ogrodu rostwierały przepaście nieznanych, tajemniczych labiryntów, pół ciemnych i pół świetlanych, przezroczystych dla ludzkiego dumania, chociaż przesłoniętych przed badaniem wzroku jakby tiulem srebrzystego pyłu, kładącego niewyraźne desenie na omdlewających konturach.

U góry gwiazdy migotały, niby dalsze, a jednak wyraźniejsze, pełne tajemniczego życia, jakby tłumaczyły coś mieszkańcom ziemi, jakby odsłaniały przed nimi w swej cichej gwarze rąbek tajemnicy wiecznego istnienia.

To złudzenie życia potęgowały jeszcze przesuwające się bez szelestu meteory, ci wieczni tułacze na nieznanych drogach, dorzucając garść własnych zagadnień do ogromu zagadnień ziemi.

A wszystko to razem wydawało się proste i nieskombinowane, wszystko tchnęło niezamąconą pogodą sierpniowej nocy i zdawało sie nieść w swej tajemniczości zarazem ukojenie i pewność przyszłości.

Zygmunt wchłaniał w siebie ten otaczający go spokój i zdawało mu się, że rośnie w siłę, że mu się pierś rozszerza, nie mogąc zmieścić własnego oddechu.

Cała istotą swoją wchłaniał otaczający go bezmiar życia i cieszył się nim, był szczęśliwy chwilą i wierzył zarazem w przyszłość, jakby i dla niego przyszło zapewnienie koniecznej i nieuniknionej pomyślności.

Bez myśli, bez chęci dociekań patrzył w dal tam, gdzie skombinowane światło igrało z jego wzrokiem, i marzył o rzeczach niepewnych, którychby nie potrafił określić i które igrały z nim, jak to niepewne światło i jak ono niosły uczucie spokoju i szczęścia.

I niosły mu te marzenia w niewyraźnych, a jednak niezbicie pewnych obietnicach zapewnienie wyzdrowienia Maji i pewność szczęśliwej młodości i niewyjaśnionego dotychczas dnia jutrzejszego.

Czuł w sobie rosnącą moc i zarazem rosnącą chęć walki. Czuł, że potrafi zdobyć się na wszysto, czego los od niego zażąda, że nie będąc samotnym, nie zniechęci się przed żadną przeszkodą i pójdzie wojować choćby na kraj świata o lepsze dla siebie i żony.

Żona!...

W tej chwili mu się zdawało, że opadły ściany, dzielące go od niej, że widzi ją, pochylony nad jej snem, pełen troski i pieczołowitego zachwytu. Uśmiech jej słał mu tysiące obietnic, które łącząc się z jego poczuciem własnej siły, tworzyły symfonję, jakiej nie słyszał nigdy, on, któremu się zdawało dotychczas, że posiadł już wszystkie melodje.

— Moja! moj! moja!.. szeptał do siebie, pierwszy raz pieszcząc się tem słowem, jakby zawierało nowe, nieznane mu jeszcze znaczenie.

— Cha, cha, cha!.. Młody małżonek rozmyśla w samotności!... Czy wolno wiedzieć o czem?.

Zygmunt odwrócił się gwałtownie. Życie prawdziwe przemawiało do niego przez ludzkie usta i nagliło go do powrotu na ziemię...

KONIEC.

skiego sezon letni. Obecnie opuszcza budynek pocyrkowy, wydzierżawiony przez miasto towarzystwu kinematograficznemu, by przenieść się do ujeżdżalni p. Targowskiego przy ul. Rajskiej. Przedstawienia w nowym lokalu rozpoczną się dnia 3 października. Sala ujeżdżalni dozna pewnych przeróbek i adaptacyj, wprawioną zostaną podłoga i sufit, w zimie teatr będzie ogrzewanym. Sala zostanie przeznaczoną na przedstawienia teatralne.

Sobotnie przedostatnie przedstawienie w dawnym lokalu przyniosło zbiorowe produkcje artystów pod tyt. „Co kto lubi". Był to wieczór benefisowy p. Korycińskiego, którego też liczna publiczność przyjmowała żywemi oklaskami.

— POGRZEB Jadwigi Babral-Orliczówny odbył się wczoraj popołudniu z domu przy ul. Ogrodowej w Dębnikach na cmentarz Rakowiecki. W kondukcie żałobnym prowadzonym przez duchowieństwo, wzięli udział wszyscy artyści teatru miejskiego oraz liczna publiczność.

— KURS NAUKI DEZINFEKCJI. Magistrat urządza również w bieżącym roku bezpłatny kurs nauki dezinfekcji, który rozpocznie się w dniu 1 października b. r. Kurs odbywać się będzie w domu miejskim przy ul. Podzamcze l. 30. — Do nauki przyjętym być może jeszcze tylko jeden kandydat, który zgłosić ma w miejskim Urzędzie zdrowia najpóźniej dn. 30 bm. o godzinie 12 w południe.

— DROBNERJON i JEGO GOŚCIE. Żydowska buda, szpecąca plac Szczepański — ciesząca się jak wiadomo poparciem współwyznawców Drobnera i niestety — oficerów, których tam zapewne ściąga grająca codziennie muzyka wojskowa. Ale Drobnerion jest stale widownią rozmaitych awantur wywołanych najczęściej przez żydowską arogancką służbę. Ta przykra atmosfera działa niekiedy nawet na wojskowych. Oto donoszą nam o niemiłem zajściu, które miało miejsce w niedzielę. Do jednego ze stolików zamówionego poprzednio, przystąpiło towarzystwo złożone z uczniów akademji technicznej w Wiedniu, zwiedzające nasze miasto. Widząc to, jeden z oficerów, daremnie poszukujący wolnego stolika, — przystąpił równocześnie i oświadczył, że stolik zajmują „panowie oficerowie". Na uwagę, że stolik jest już zajęty, oficer strącił tabliczkę z napisem odnośnym i począł „cywilów" odpędzać! Nie pomogły dalsze perswazje, przeciwnie oficer, zwracając się do przybyłych używał wyrażeń bardzo drastycznych. Dla uniknięcia awantury, towarzystwo wiedeńskie opuściło lokal, wynosząc niezbyt miłe a zupełnie fałszywe wyobrażenie o kulturze towarzyskiej w Krakowie.

Do powyższej notatki dodać musimy uwagę, że przewodnik Wiedeńczyków (Polak) niepotrzebnie zaprowadził ich do Drobnerjonu, gdyż powinien był wiedzieć, że ich tam łatwo może spotkać wielka nieprzyjemość.

— W BÓJCE Z ŻOŁNIERZAMI jaka miała miejsce nocy dzisiejszej na plantach, poranionych zostało bagnetami dwóch „cywilów" wyrobników, Stanisław Gajewski i Jan Szwarc. Pierwszy otrzymał głęboką ranę w plecy, drugi na lewym boku. Obu opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

— WYPADEK KONNEGO POLICJANTA. Patrolujący wczoraj wieczorem w ul. Mostowej u wylotu jej ku pl. Wolnica, konny żołnierz policyjny spadł z konia na bruk i potłuk się dotkliwie. Upadek żołnierza spowodowało spłoszenie się konia przed przejeżdżającym samochodem. Rumak rzuciwszy jeźdźca pogalopował w ul. Bożego Ciała, gdzie go jednak zaraz przechodnie schwytali i przyprowadzili do policjanta, który tymczasem przy pomocy przechodniów z trudem podniósł się z ziemi i powtórnie dosiadł wierzchowca.

— POBITY PRZEZ CHLEBODAWCĘ. Na stację Pogotowia ratunkowego zgłosił się wczoraj wieczorem Jan Pilk, służący u pp. M. na Zwierzyńcu, z wielką raną na głowie. Jak opowiada, zadał mu ją jego słuzbodawca oburzony, że Pilk poprosił któregoś z jego gości o papierosa.

— ZABÓJSTWO. Przed trybunałem sędziów przysięgłych, któremu przewodniczył radca Ursel, oskarżał pod prokurator Ujejski 17-letniego parobka z Jaworska Józefa Batkę o zabójstwo. — Dnia 29 czerwca mianowicie, oskarżony zabawiał się w karczmie w sąsiedniej wsi Łysa Góra do późnej nocy. O godzinie 2 wyszedł stamtąd w towarzystwie kilku kolegów, udając się do stodoły, gdzie spały dziewczęta. Tam jednakże zastał już kilku parobków miejscowych, którzy oburzeni na Batkę, że jako przybysz zaleca się do ich dziewuch, rozpoczęli z nim kłótnię i bójkę. Toczyła się ona na boisku przed stodołą i tu Batko, wyrwawszy kół, uderzył nim Walerjana Pisaczka w głowę za lewem uchem, tak, — że ten padł, a po sześciodniowej chorobie zmarł. Bartko tłomaczy się, że był pijany i nie miał zamiaru zabijać, lecz bronił się przed napastnikami. — Tłomaczeniu temu, popartemu zeznaniami świadków, dali wiarę przysięgli, zaprzeczając winę oskarżonego a trybunał wydał wyrok uwalniający. — Obronę prowadził adw. dr. Zakrzewski.

— MATCH FOOTBALOWY. Staraniem Sekcyi sportowej przy kraj. Związku turystycznym odbył się wczoraj na torze wyścigowym wobec niezwykle licznej publiczności match między katowicką drużyną „Diana" a krakowską złożoną z dwóch najlepszych: „Wisła" i „Cracovia". Walka była niezwykle interesującą, prusacy grali bowiem dość zręcznie, jednakże bez żadnego planu, walczyli też gromadnie, przyczem skupiając się w jednem miejscu, odsłaniali swą bramkę. Umieli wykorzystać tę słabość przeciwników krakowianie, którzy też odnieśli piękne zwycięstwo, zyskując trzy punkty przeciw jednemu. Zwycięstwo naszej drużyny przyjęła publiczność gorącemi oklaskami.

— PORZĄDKI PODGÓRSKIE. Z Podgórza piszą nam: Miasto nasze, jakkolwiek chciałoby pozować na mały Kraków, mimo to jednak na każdym kroku u nas spotkać się można z typowymi objawami małomiasteczkowego nieporządku. Na chodnikach ulic w dnie targowe parobcy próbują świstu swych batogów, strzelając z nich pomiędzy głowami przechodniów. Żydowscy handlarze całkiem swobodnie zatrzymują po ulicach miasta wozy włościańskie i niedopuszczając je do placów targowych, wykupują wszystko co się im uda, a przeważnie gęsi, które gromadzą potem na chodnikach.

Pijacy po opuszczeniu żydowskich szynków, bez żadnej przeszkody przeciągają ulicami, wznosząc przeraźliwe okrzyki.

Na plantach urządzają wyścigi młodziki na rowerach, pomiędzy spacerującą publicznością i dziećmi.

Konie samopas chodzą po pastwisku, a najczęściej po ulicy Kalwaryjskiej.

Wszystkiemu winną jest ta nasza gospodarka żydowska, która krępuje wszelki postęp Mamy jednak nadzieję, że wszystko to się zmieni po najbliższych wyborach.

Z zaboru rosyjskiego.

— POGRZEB DEOTYMY. W sobotę złożono do grobu na cmentarzu powązkowskim w Warszawie śmiertelne szczątki ś. p. Jadwigi Łuszczewskiej. Dzięki gorliwemu udziałowi straży honorowej, złożonej z około 400 członków Tow. wioślarskiego, cyklistów, łyżwiarskiego, handlowców i Związku rzemieślników chrześcijan—cały obchód żałobny, kierowany przez członków komitetu pogrzebowego, odbył się ściśle według ułożonego z góry ceremonjału we wzorowym porządku, pomimo udziału dziesiątków tysięcy różnolitej publiczności, którą utrzymywać w karbach bezpieczeństwa niełatwem było zadaniem.

Punktualnie o godz. 3-ej po poł. ks. biskup Ruszkiewicz z wielką asystą duchowieństwa zasiadł przed wielkim ołtarzem. Na kazalnicę zaś wszedł świetny mówca kościelny, ks. prałat Gnatowski, który w długiej egzorcie, dając wyraz bolu i żalu po stracie takiej pisarki jak Deotyma, charakteryzował jej twórczość i działalność literacką na tle jej wielkiej wiary w Boga i miłości ojczyzny, z których to dwóch czynników czerpała nieprzebrane skarby swego natchnienia, wcielając je w arcykunsztowną formę; ta głęboka wiara i przywiązanie do Kościoła wyzierają z każdego utworu Deotymy, która była uosobieniem kapłaństwa w pojmowaniu sztuki pisania i obowiązków, na pisarzach ciążących.

Przy dźwiękach przez chór śpiewanego „Marsza żałobnego", po zaintonowaniu „In paradisum" ks. biskup Ruszkiewicz przy biciu dzwonów kościelnych eksportował zwłoki ś. p. Jadwigi Łuszczewskiej, z kościoła wyniesione przez członków komitetu pogrzebowego. Na trumnie zawieszono wieńce od rodziny i korporacji, a pozostałe wieziono na dwóch osobnych platformach.

O godz. 4 popołudniu wyruszył z przed kościoła Wszystkich Świętych olbrzymi pochód pogrzebowy i zatrzymał się przed domem na rogu ul. Królewskiej i Marszałkowskiej, w którym Deotyma 40 lat prawie mieszkała. Na balkonie mieszkania, w którem tak długi okres przeżyła i przepracowała sędziwa poetka, wśród zieleni i drzew ustawiono biały biust Deotymy. Tutaj orkiestra artystów teatru Wielkiego zagrała marsza żałobnego.

Kiedy pochód pogrzebowy przybył do rogatki powązkowskiej, wszystkie wieńce były już zdjęte z wozów i przygotowane do poniesienia przed trumną.

Tak też uczyniły delegacje korporacji, instytucji, stowarzyszeń, redakcji i szkół, które w liczbie około 70-u ustawione szpalerem podążały przed zwłokami, niesionemi na noszach przez grono zmieniających się literatów, poetów, dziennikarzy i artystów.

Orszak pogrzebowy, wkraczając przez 4-a bramę na cmentarz powązkowski już po g. 6-ej wiecz., pomimo że nie wpuszczono szkół żeńskich w obręb cmentarza, zastał tam już takie tłumy wyciągnięte zwartym murem po obudwu stronach alei, że zaszła potrzeba po przepuszczeniu deputacji, duchowieństwa, rodziny i najbliższego otoczenia — oprócz zamkniętych już 3 bram cmentarnych i 4 bramę zamknąć przed wezbraną falą publiczności, gwoli jej własnemu bezpieczeństwu.

Z niemałą trudnością orszak pogrzebowy przecisnął się za duchowieństwem do grobu, gdzie obok swego ukochanego ojca spoczęła ś. p. Jadwiga Łuszczewska.

Rozległy się dźwięki śpiewu chóralnego podniosłego „Marsza" Orłowskiego, poczem duchowieństwo odprawiło ostatnie modlitwy i zaintonowało „Salve Regina", odśpiewane przez chór teatru Wielkiego w układzie Nideckiego.

Już wśród ciemności, przy świetle kagańców wygłosili nad grobem przemówienia: imieniem poetów mec. Jasiński, imieniem historyków Tadeusz Korzon, imieniem Kasy literackiej Ignacy Baliński i imieniem autorek polskich Hajota.

— 11 WYROKÓW ŚMIERCI. Warszawski sąd wojenny na dwóch ostatnich posiedzeniach wydał 10 wyroków śmierci w następujących sprawach.

W dniu 20-ym listopada r. z. na dom obywatela ziemskiego w powiecie kobryńskim, Bielskiego, pięciu ludzi dokonało z bronią w ręku napadu bandyckiego. Napastnicy obili p. Bielskiego i zrabowali 3,000 rb. w gotowiźnie. W dniu 20-ym lutego r. b. taki sam napad był dokonany w Rogoźnie, w powiecie kobryńskim. Ofiarą padł mieszkaniec Rogoźna, Lasota z rodziną. Bandyci w nieludzki sposób znęcali się nad swemi ofiarami. Lasotę kopano nogami, bito żelaznym prętem, oblano głowę naftą, osmalono brodę i wąsy. Żonę Lasoty powiesili na haku, zdjęli ją jednak zanim śmierć nastąpiła. Dwie służące Lasotów: 16-letnią Jaszczukównę i 23-letnią Fiedorukównę — zgwałcono.

Oskarżonych o te napady 5-ciu bandytów sąd wojenny skazał na śmierć przez powieszenie.

Druga rozpatrywana przed sąd wojenny sprawa była echem niedawnych zaburzeń w więzieniu Piotrkowskiem. W d. 23 czerwca r. b. gdy dwaj dozorcy wyprowadzali aresztantów z celi, ci ostatni rzucili się na dozorców z zamiarem obezwładnienia ich. Dozorcy dali wtedy salwę z rewolwerów, strzały zraniły więźniów Szwarca i Górskiego. Warszawski sąd wojenny okręgowy wydał w sprawie powyższej wyrok, skazujący 6 więźniów na śmierć przez powieszenie.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH

Największe i najtańsze wydawnictwo książek polskich.

2 rb. 50 kop. kwartalnie.	Co tydzień tom ce na tomu w prenumeracie tylko 19 kop.	52 książki rocznie, objętości 10-12 arkuszy każda.

Całoroczni prenumeratorzy „Bibl. Dzieł Wybor," otrzymają, jako

PREMIUM BEZPŁATNE

w wytwornem ilustrowanem wydaniu

Listy Kornela Ujejskiego

zebrane i przygotowane do druku przez

Dr B. BIEGELEISENA.

Katalogi wydawnictw dawniejszych rozsyła się bezpłatnie.

CENA „BIBLIOTEKI DZIEŁ WYBOROWYCH".

W WARSZAWIE:		Z PRZESYŁKĄ:	
Rocznie (52 tomy)	rb. 10.—	Rocznie (52 tomy)	rb. 12.—
Półrocznie (26 tomów)	rb. 5.—	Półrocznie (26 tomów)	rb. 6.—
Kwartalnie (13 tomów)	rb. 2.50	Kwartalnie (13 tomów	rb. 3.—

Za odnoszenie do domu kop. 15 kwartalnie.

W oprawie: Kto chce mieć „Bibl. Dzieł Wybor" **w oprawie** dopłaca za oprawę: **rocznie rb. 6 pół. rb. 3, kwart. rb. 1·50** arówno w Warszawie jak z przesyłką.

Adres: Warecka 14.

Redaktor *Zdzisław Dębicki* Wydawca *Kazimiera Gadomska*